**Popularne metody prania pieniędzy – Polska**

**Dzisiejszy mailing jest fragmentem książki na temat wyłudzeń VAT.**

Załóżmy, że mamy do dyspozycji pieniądze wyprowadzone z karuzeli VAT – czy to w gotówce, czy to na koncie bankowym, na którym raczej nie zostaną już one zajęte przez skarbówkę. Co dalej z tym zrobić, jak to zalegalizować? Oto kilka popularnych rozwiązań, które mimo swej prostoty bywają całkiem skuteczne.

1. **Usługi & sprzedaż**

Klasyka klasyki, chciałoby się rzec. Czyli generujemy sztuczną sprzedaż, a następnie odprowadzamy od niej podatki – i już, gotowe. Spektrum możliwości jest tutaj naprawdę szerokie: hotel, dyskoteka, gastronomia. Ogólnie miejsca, w których ciężko jest zweryfikować liczbę klientów, więc wystarczy nabić na kasie odpowiednią ilość paragonów, a następnie umieścić gotówkę w kasie (a właściwie to wpłacić ją na konto bankowe). Tyle, że np. taka dyskoteka czy restauracja też umożliwia legalizowanie gotówki tylko do pewnego poziomu. Dlaczego? Pierwsza rzecz to ograniczenia natury fizycznej. Załóżmy bowiem, że prowadzimy dyskotekę w lokalu, w którym mieści się jednorazowo 500 osób. Organizując dwie imprezy w weekend możemy realnie założyć, że nasz lokal odwiedzi w tym czasie 1000 – 2000 osób (część imprezowiczów bowiem wchodzi, a część wychodzi, jest rotacja ludzi). Możemy więc wrzucić w ewidencję 2 - 3 tysiące sprzedanych biletów w ciągu weekendu i nikt się raczej nie będzie niczego doszukiwał. Ale regularne wrzucanie w sprzedaż 10 tys. biletów tygodniowo może już się wydać podejrzane – zwłaszcza, że mamy przecież coś takiego, jak stany magazynowe napojów, alkoholu i tak dalej. Podobnie to wygląda chociażby w przypadku restauracji (deklarowana na rachunkach ilość gości kontra faktury zakupowe na produkty spożywcze). Funkcjonariusze skarbowi nie są durniami, więc jeśli zobaczą, że np. zakupiliśmy ilość wódki, która mogłaby zaopatrzyć imprezę na 100 osób, a biletów sprzedaliśmy 2 tysiące, to coś się tutaj nie spina… Teoretycznie wódkę można kupić na klub i potem sprzedać dalej, ale jest jeszcze jedna rzecz, z której nie każdy zdaje sobie sprawę. Otóż urzędy skarbowe dobrze wiedzą, które biznesy mogą służyć praniu pieniędzy, więc od czasu do czasu robią sobie analizy porównawcze. I tak załóżmy, że na rynku jakiegoś miasta mamy pięć klubów, z czego cztery generują przychody po 1 – 1,5 miliona PLN miesięcznie, a jeden 3 miliony PLN miesięcznie. Jak myślicie, czy skarbówka może zwrócić uwagę na taki lokal, który mocno wybija się ponad inne? Tak, może. No potem już po nitce do kłębka, czyli sprawdzanie właściciela i jeśli będzie on sprawiał wrażenie typowego słupa, to dalsze drążenie. A jak przecież wiadomo, zainteresowanie ze strony urzędu skarbowego nie jest wskazane.

Podobnie sprawa wygląda w przypadku hoteli – tam również mamy określoną liczbę łóżek oraz cennik, więc ponad pewien poziom nie wyskoczymy. Również zwykły foodtruck pomoże zalegalizować pieniądze na bardzo małą skalę. Jeśli zaś chcielibyście znać moją opinię na temat tego, co ma (albo może miało) naprawdę duży potencjał na pranie pieniędzy, to powiedziałbym, że kluby ze striptizem zlokalizowane w centrach dużych miast. Część z Czytelników zapewne kojarzy dziewczyny z parasolkami, które już od wczesnego wieczoru nagabywały na ulicy mężczyzn, zapraszając ich do klubów. No a w takim klubie jeden drink potrafił kosztować kilkadziesiąt PLN, a zwykłe tanie wino musujące 150 PLN. Tak duże przebitki pozwalały wyprać spore ilości pieniędzy – przykładowo kupujemy szampana w hurtowni za 20 PLN, a nabijamy na kasę 150 PLN. Sprzedając 100 szampanów w jeden wieczór mamy więc uprawdopodobnione kilkanaście tysięcy PLN zysku, a do tego dochodzą drinki i praktycznie nieograniczone napiwki dla dziewczyn! Tym sposobem taki klub ze striptizem mógł wyprać po kilkaset tysięcy PLN miesięcznie – a to już całkiem sporo. Dodatkowym plusem było tutaj to, że nie było wiele takich lokali, więc trudno tutaj było zrobić analizę porównawczą (co nie było już problemem w przypadku pubów czy restauracji).

A na koniec ciekawostka: jeden ze znanych mi VAT-sterów otworzył na swoją dziewczynę kilka solariów i tam nabijał obroty. Zresztą nie on pierwszy i nie ostatni, więc napiszę tak: to nie przypadek, że partnerki szerokich Panów jeżdżących czarnymi BMW szczególnie chętnie otwierają niektóre rodzaje biznesów.

1. **Fikcyjne zatrudnienie i kredyty bankowe**

Sposób zaiste bardzo banalny. VAT-sterzy organizowali sobie bowiem normalnie działające przedsiębiorstwo, które nie uczestniczyło w karuzeli i w ogóle nie utrzymywało żadnych kontaktów handlowych z podmiotami w niej uczestniczącymi. Taka firma spokojnie sobie działała, na przykład produkując palety, świadcząc usługi ogólnobudowlane, czy też handlując jakimś towarem. W międzyczasie w takiej firmie zatrudniano 2 – 3 członków grupy przestępczej, którzy pobierali relatywnie wysokie pensje (np. po 6 – 7 tysięcy PLN na rękę). Od takich pensji normalnie opłacano składki, ale w zamian tacy VAT-sterzy - etatowcy mogli po jakimś czasie pójść do banku i wziąć zwyczajny kredyt hipoteczny. Oczywiście nie musieli tego robić ze względów czysto finansowych, gdyż stać by ich było na budowę domu bez kredytu. Jednak chodziło o to, aby skarbówka nie miała powodów, żeby się czepiać. Nie był to najtańszy sposób prania pieniędzy i tak naprawdę można było dzięki niemu zalegalizować jedynie niewielkie kwoty, ale przestępcy z niższych szczebli struktury dzięki temu mogli sobie kupić domy lub mieszkania.

1. **Nieruchomości**

Zakup nieruchomości – szczególnie takiej o znacznej wartości – zawsze może wzbudzić zainteresowanie organów skarbowych. Jednym ze sposobów, aby takie zainteresowanie zmniejszyć, było „podzielenie” transakcji zakupu. W praktyce wyglądało to tak, że mieliśmy np. dom o wartości 1 miliona PLN. Przestępcy dogadywali się z właścicielem i płacili mu na umowie 500 tys. PLN, a „pod stołem” drugie 500 tys. PLN + bonus za ryzyko. Taka nieruchomość mogła być potem sprzedana z zyskiem po cenie rynkowej, co wiązało się z odprowadzeniem podatku. Jednak mieliśmy już wtedy zalegalizowany milion.

Innym wybiegiem, jeśli chodzi o nieruchomości, było kupowanie domów do remontu, które dodatkowo „na papierze” zbyt wiele nie kosztowały (tutaj również można się było dogadać z właścicielem na oficjalną zapłatę tylko części rynkowej ceny). Taki tani dom, przy jako – tako uprawdopodobnionych dochodach kupującego, nie wzbudzał specjalnego zainteresowania skarbówki. Jednak już w ciągu kilku miesięcy po jego zakupie inwestowano tam nieraz kwoty pieniędzy przekraczające rynkową wartość tej nieruchomości. W efekcie stawała się ona wręcz nie do poznania, zmieniając się z podupadającego „klocka” w całkiem niezłą rezydencję. Przeprowadzenie takiego remontu było już neutralne podatkowo w tym sensie, że nikt specjalnie nie sprawdzał, ile pieniędzy wydał na ten cel nowy właściciel nieruchomości.

1. **Firma budowlana**

Od razu powiem, że ten punkt opieram akurat o znane mi osobiście przypadki, więc nie musi to być jakiś ogólny trend znany na szeroką skalę. Zresztą i tak trudno byłoby to stwierdzić, gdyż wątpię, aby ktoś gromadził dane statystyczne na temat biznesów najchętniej wykorzystywanych do prania pieniędzy przez VAT-sterów. W każdym razie na dzień dzisiejszy mamy w budowlance fajny potencjał z uwagi na mocny wzrost sektora i związane z tym zapotrzebowanie chociażby na usługi wykończeniowe. W zasadzie wystarczy znać się nieco na tym biznesie (albo zatrudnić koordynatora / managera, który się zna) i można zarabiać całkiem legalnie – zwłaszcza, jeśli ma się pieniądze na inwestycje w sprzęt. Mając już taką małą firmę budowlaną zatrudniającą kilku lub kilkunastoosobową ekipę, może się pokusić o wprowadzenie do niej większej ilości pieniędzy. W jaki sposób?

Jedną z metod jest tutaj kontrakt zagraniczny, realizowany np. na terenie Niemiec. We wcześniejszym etapie wyprowadziliśmy bowiem pieniądze z karuzeli poza Polskę i teraz możemy je spokojnie przetransferować do kontrolowanej przez nas niemieckiej firmy, która zapłaci naszej polskiej spółce za wykonanie robót budowlanych w Monachium czy też Berlinie. Taka niemiecka firma oczywiście powinna się skrupulatnie rozliczać z wszystkich podatków, ale może już wykazywać minimalny jedynie zysk, no bo po co płacić zbyt duży dochodowy? W każdym razie po kilku kontraktach firma taka może zostać rozwiązana, a jej właściciel / prezes zwyczajnie zniknie. I tutaj ciekawostka: dobrze by było, aby prezesem takiej spółki był jakiś obcokrajowiec, np. z Litwy. To w razie potrzeby może utrudnić stworzenie siatki powiązań, a poza tym gdyby polski urząd skarbowy zechciał przesłuchać takiego delikwenta pod kątem prawdziwości realizowanych kontraktów, to skontaktowanie się z nim mogłoby się okazać mocno utrudnione. Właśnie, pojawia się tutaj pytanie: czy polski urząd skarbowy może w ogóle weryfikować to, czy faktycznie realizujemy większe kontrakty, skoro płacimy spory dochodowy i normalnie rozliczamy się z podatku VAT? Na ogół nie, ale jeśli skarbówka będzie miała jakieś wątpliwości związane z podejrzeniami o pranie pieniędzy, to takiej ewentualności nie można wykluczyć. Jednak wydaje się to sytuacją ekstremalną, gdzie cały schemat VAT-owski jest już na granicy dekonspiracji albo wręcz został zdekonspirowany.

1. **…**

**Więcej informacji na ten temat prania pieniędzy znajdziesz w książce na temat wyłudzeń podatku VAT, która powinna być dostępna w sprzedaży już w czerwcu!** A jeśli interesują Cię tematy związane z praniem pieniędzy, to daj nam znać – być może przygotujemy kolejne mailingi dotyczące tego zagadnienia!

***Z pozdrowieniami***

***Ekipa Białych Kołnierzyków***